NARÓD a PAŃSTWO
WARSZAWA, dnia 24 LUTEGO 1918 roku. Nr. 7.

Z powodu zamętu chwili obecnej.

Dyneburg i Mińsk zostały wzięte, linja Dźwiny i Biereziny zostaną wkrótce opanowane, kolej Dubno i Baranowicze już są w ręku wojsk niemieckich.

Im więcej ziem historycznie z Polską spojonych jest odcięte od Rosji tym bardziej narzuca się państwom centralnym nasza sprawa...

Ziemie bowiem historycznie z nami spojone są spojone też geograficznie, te czynniki geograficzne, które tam robiły Polskę istnieją nadal i nie wzięcie ich pod uwagę przy budowie państwa polskiego mścić się będzie na pokoju Europy.

Objektywne warunki układają się pomyślnie, ale subjektywne układają się fatalnie.

Stoimy wobec wielkiej zawieruchy dziejowej bezbronni, bezradni i bez sprzymierzeńców. Zamiast celowego ruchu wszędzie tylko u nas odruchy, protesty, po za którymi nie stoi żadna siła.

Może jesteśmy siłą w Austrji? Pozytywną siłą tam nie jesteśmy t. j. nie mamy sił ani odpowiednich sprzymierzeńców dla przeprowadzenia naszych pozytywnych postulatów. Kierunek staroaustrjacki w monarchji Habsburgów ma tradycyjną tendencję opierania się na niedorozwiniętych narodowościach: Rusinach, Słowakach i t. p., przeciwko narodowościom historycznym i jest z natury rzeczy przeciwko nam. Hr. Czernin jest wyrazicielem tego kierunku.

Kierunek socjalno-demokratyczny szuka przymierza z grupami narodowymi, które nie posiadają warstw zamożnych, gdyż te narodowości są skłonne do radykalizmu. Przeciwko nam obecnie są wszechniemieckie grupy Austrji gdyż intrygi zewnętrzne wprowadziły Koło Polskie na fałszywe tory iść do unji personalnej z Austrją przez udział w agitacji antyniemieckiej. (Tu są wpływy staroaustrjackie z jednej strony, koalicyjno masońskie z drugiej.

Gdy pertraktacje brzeskie uległy przerwaniu, robotnicy Wiednia strejkowali, urządzono strejki i awantury w Galicji. Wszystko to pracowało na to, aby uchwały w Brześciu wypadły dla nas fatalnie.

Nasza siła połączona z kompleksem sił wrogich naszej sprawie musiała dać jaknajgorsze rezultaty.

Gdzie po za pewną częścią Węgrów i może tym lub owym członkiem dynastji w Austro-Węgrzech jest siła na której byśmy się mogli oprzeć w naszej sprawie? Pierwsze lata wojny wzmocniło monarchizm w środkowej Europie. Zmęczenie wojną i rewolucja rosyjska, fałszywie ujmowane przez partje socjalistyczne czynią monarchizm bardziej ostrożnym, niż uprzednio. Dla tłumów strejkujących w Wiedniu padły słowa hr. Czernina, iż z powodu Polski ani o jeden dzień nie będzie monarchja przedłużała wojnę. Cesarz Karol dla polskiej korony nie narazi swej popularności w Wiedniu.

„Co się dzieje z ideą austro-polską?—zapytuje „Frankfurt Zeitung“.

Czy można sobie wyobrazić, aby cesarz austrjacki wybrany został królem okrojonej Polski? A jeżeli to nie nastąpi, jak się ukształtuje przyszłość Austro-Węgier? Przez całe trzy lata dowodzono nam z Wiednia, że tylko połączenie z Kongresówką, w tej lub innej formie umożliwia monarchji bezpieczne dalsze istnienie, inaczej Galicja nie da się utrzymać“.

„Jeżeli—pisze Reichspost—organ staroaustrjacki, były minister spraw zagranicznych przynosi zapowiedź walki, jeżeli ekscelencje i dygnitarze, byli ministrowie i członkowie Izby panów, jeżeli posłowie, którzy uchodzili przez dziesiątki lat za podporę rządu, mogą wciągu jednej nocy przejść do opozycji, to należy zapytać czy ta zmiana nastroju jest uzasadnioną, czyli jest to tylko przykre nieporozumienie“... To rezultat ciężkiej krzywdy zadanej Polsce powiemy od siebie. Stała opozycja Koła Polskiego może państwu zgotować wielkie kłopoty—pisze „Reichspost“ Seidlera.

Opozycja polska nie przeciwko gabinetowi, ale przeciwko państwu, w Austrji jest rzeczą niebezpieczną, gdyż nie sami Polacy stanowią taką opozycję w Austrji. Mam tu przedewszystkiem Czechów na myśli. Przymierze z Czechami jest dla nas źródłem psychiczno-politycznych cierpień, zaraża nas panslawizmem. Pozytywnych celów przymierze z Czechami nie daje nam zrealizować, ale czyni nas siłą groźną rozsadzającą austro-węgierską monarchją, obfitującą w przeróżne siły rozkładu.

Szukając dróg wyjścia winniśmy sobie uświadomić, iż siłą pozytywną, służącą bezpośrednio dla realizacji naszych celów nie możemy być w Austrji, siłą negatywną ją rozsadzającą, możemy być bardzo znaczną.

W Niemczech i Prusach inny stosunek. Tam Polacy, obywatele państwa polskiego nie mogą być ani pozytywną, ani negatywną siłą w państwie. Koło Polskie w Berlinie jest tylko negatywnym czynnikiem dla naszej sprawy, gdyż prowokuje i rozdrażnia Niemców, informować też nie może, bo zbyt słabo orjentuje się w sprawie polskiej. Naprzykład, poseł Seyda dopominał się dla Polski Grodna i Białostoku, a zapomniał o Wilnie, to zapomnienie może fałszywe pojęcie wywołać o polskich dążnościach. Im mniej Koło Polskie berlińskie przemawia, tem lepiej jest i dla nas i dla nich. Nie sprawa zmiany polityki w Poznańskim jest dźwignią sprawy polskiej, ale odpowiednio terytorjalnie zorganizowane państwo polskie, jest dźwignią losu

Polaków w Poznańskim. Niech się zorganizują objektywne podstawy przymierza polsko-niemieckiego, a Poznańczycy nie będą mieli o co się skarżyć.

Źródło usunięcia zamętu, to ukształtowanie stosunków polsko-niemieckich zgodnie z objektywnymi warunkami. Nastrój ludności ogłodzonego, okupowanego kraju— to rzecz przejściowa, kliki, jakie wyszły na powierzchni naszego życia w odmęcie też rzecz przejściowa.

Dzisiejsza Ukraina też efemeryda. Rosję pociąć na części z których każda by była zdolną do bytu samodzielnego niepodobna. Byt państwowy samodzielny jest możliwy w Finlandji, kraju Nadbaltyckim, w Polsce, z przyległościami, będącymi jej dziejową spuścizną, ale nie na Ukrainie, samodzielnej Białej Rusi lub Litwie fikcyjnej, wychodzącej poza etnograficzne granice Litwy. Dla stworzenia organizmów państwowych żywotnych z narodów niehistorycznych potrzeba dwuch, trzech pokoleń, — dla stworzenia mocnej Polski jednego pokolenia. Otóż Polska może być stworzoną i umocnioną przed tym, niż odrodzi się Rosja, gdy odrodzenie się Rosji pochłonie oderwane od niej niehistoryczne twory do bytu państwowego powołane.

Prosto elementarne rozwiązanie, tkwiące w objektywnych warunkach, nie dochodzi częstokroć do skutku, z powodu braku ich zrozumienia. Objektywne warunki korygują niekiedy polityczny nierozum. Naprzykład, przez polityczny nierozum Rumunja poszła z Rosją i koalicją, zamiast iść na Besarabję przeciw Rosji. Rozwój wypadków skorygował objektywne warunki. Armja polska robiona była w Rosji wbrew objektywnym warunkom, ale one zmusiły ją iść przeciwko Rosji.

Kiedyż objektywne warunki narzucą wyjścia z odmętu obecnego? Kiedyż wejdziemy z Niemcami w przymierze za granicę strategiczne na wschodzie i rozszerzenie tam nasze terytorjalne.

Błędy polityczne w chwilach stanowczych i decydujących nieskorygowane w porę narażają nietylko naszą przyszłość, ale przyszłość Europy środkowej, czyli losy świata cywilizowanego.

Wł. Studnicki.

Bez kongresu.

Pomimo zerwania rokowań pokojowych i wznowienia działań wojennych pokój z Rosją zbliża się szybkimi krokami. Wiadomo było, iż Rosja nie może już prowadzić wojny w prawdziwem znaczeniu, lecz dopiero ostatnie dni pokazały naocznie zdumiewający obraz rozkładu i bezsilności rosyjskiej. Posuwaniu się wojsk niemieckich jest wprost tryumfalnym marszem, któremu nie przeciwstawia się żadna rzeczywista siła. W tych wa-

runkach nic dziwnego, że pp. Lenin i Trockij z całą radą t. zw. komisarzy ludowych spuścili z tonu i nagląco proszą o pokój. Być może, że i tym razem będą próbowali różnych wykrętów i manewrów agitacyjnych, lecz teraz nie mogą one mieć żadnego skutku i nie wystarczą na dłuższą metę. Okazało się po nad wszelką wątpliwość, że bolszewicka czy inna Rosja koniecznie potrzebuje pokoju, że musi przyjąć warunki zwycięzców. To też mniemać należy, że wkrótce zaczną się nowe układy i że chwila zawarcia pokoju nie jest już daleka.

Pokój z Rosją, pokój mający tak wielkie znaczenie dla sprawy naszej, dochodzi do skutku w warunkach zgoła odmiennych od rozpowszechnionej u nas legendy. Według niej nie miało być wcale odrębnych układów i oddzielnych pokojów, cały komples spraw, wywołanych przez wojnę i z nią związanych miał iść przed forum przyszłego kongresu i tam znaleźć rozwiązanie.

Tymczasem zanosi się na oddzielny pokój, a raczej na kilka pokojów, likwidujących wojnę na wschodzie. Pokój z Ukrainą już jest podpisany, a prócz Rosji zgłasza dążności pokojowe także Rumunja, która skutkiem pokoju z Ukrainą i ukończenia wojny na froncie południowym znalazła się odosobnioną politycznie i odcięta militarnie. Jest ona dzisiaj zdana na łaskę państw centralnych i musi szukać z niemi porozumienia. A właśnie okoliczności tak się składają, że dzięki możliwemu porozumieniu Rumunja ma wszelkie widoki naprawienia swego błędu i powetowania straty, którą musi ponieść przez odstąpienie Dobrudży na rzecz Bułgarji. Za Dobrudzę nastręcza się w tej chwili jako rekompensata Besarabja, którą Rumunja mogłaby otrzymać z pomocą państw centraluych i za zgodą Ukrainy oraz Rosji. Porozumienie na takiej podstawie nie wydaje się trudnem i zapewne sekretarz stanu Kuhlman, który w tej sprawie udał się do Bukaresztu doprowadzi do skutku pokój z Rumunją.

Tak tedy wojnę na wschodzie likwiduje nie żaden kongres, lecz szereg oddzielnych traktatów pokojowych oraz umów, zawieranych pomiędzy sobą wśród wspólników zwycięzkiego obozu. Przedmiotem jednych i drugich staje się sprawa polska, która tym sposobem prawie całkowicie wychodzi z pod kompetencji przyszłego kongresu.

Czy wogóle ów przewidywany i oczekiwany kongres przyjdzie do skutku?

Naszem zdaniem po wojnie światowej kongres istotnie się zbierze, lecz to nie znaczy wcale, iżby do jego decyzji pozostawiono wszystkie kwestje. związane z likwidacją wojną. Znaczna większość tych kwestji znajdzie przed jego zebraniem rozwiązanie w drodze oddzielnych porozumień i w tych rzeczach kongres będzie musiał przyjąć do wiadomości fakty dokonane bez możności ich przerobienia.

Do tej kategorji faktów wejdzie niezawodnie cały komples zagadnień,

wypływających ze zwycięstwa mocarstw centralnych nad Rosją i z państwowego rozkładu tej ostatniej. Wejdzie więc cała sprawa polska w związku z szeregiem sąsiednich kwestji, które sprawy naszej najbliżej dotyczą. To wszystko zależy w danej chwili od mocarstw centralnych i już w blizkiej przyszłości przybierze taką postać, którą przyszły kongres zastanie jako fakt dokonany i jako wielką część nowego ukształtowania stosunków powojennych.

Ależ, powie niejeden — kongres podda rewizji te wszystkie traktaty pokojowe i prawdopodobnie zmieni je gruntownie. Jest to twierdzenie, które mogłoby mieć sens tylko w przypuszczeniu zwycięstwa koalicji, zwycięztwa tak stanowczego i zupełnego, że oddałoby pod jej niepodzielną władzę uregulowania wszystkich spraw europejskich. Zgoła zbytecznem byłoby dowodzenie, iż nie tylko na takie, lecz na znacznie skromniejsze zwycięztwo koalicji wcale się nie zanosi. Niedawno ku oburzeniu imperjalistycznych dzienników angielskich kanclerz niemiecki powiedział, że zwrot okupowanej części terytorjum francuskiego będzie stanowił kwestję układów pomiędzy Niemcami a Francją. W słowach tych hr. Hertling całkiem wyraźnie dał do zrozumienia, że Niemcy zamierzają kwestję tę rozstrzygnąć nie na jakimś kongresie lub konferencji, lecz w drodze odrębnego układu z samą tylko Francją.

Z większą o wiele stanowczością obstają mocarstwa centralne przy zamiarach samodzielnego rozwiązania tych kwestji, które wynikają z ich zwycięstwa nad Rosją. Sama koalicja nie wciągała sprawy polskiej ani wogóle spraw środkowoeuropejskich w obręb swych wspólnych celów oraz zobowiązań. Ogłoszone przez rząd bolszewicki tajne traktaty stwierdziły to, czego się już przedtem domyślano t. j. że Rosja otrzymała od koalicji w sprawie polskiej tudzież w sprawie przesunięcia swych granic zachodnich *carte blanche*. Należy to rozumieć zarówno w sensie pozytywnym jak i negatywnym. Koalicja pozwalała Rosji zabrać tyle ziemi w Polsce i w krajach przyległych, ile tylko jej się uda, lecz za to nie dawała jej kolektywnego zobowiązania co do określonych terytorjów. Sprawę naszą koalicja całkowicie przekazywała carskiej Rosji, właściwie zaś nie chodzi tam wcale o sprawę polską, lecz raczej o ziemie polskie na które carat miał już gotowy kwit koalicyjny pod warunkiem, iż je potrafi zabrać.

Gdy Wilson w końcu stycznia r. z. pisał swe słynne orędzie do Kongresu i rozwodził się w niem o niepodległej i zjednoczonej Polsce, dopuszczał się względem nas świadomego podstępu. Był wówczas w jaknajlepszych stosunkach z koalicją i niezawodnie posiadał dokładne informację o jej stanowisku w sprawie polskiej. Otóż dzisiaj wiadomo, że w lutym r. z. a więc w parę tygodni po orędziu Wilsona, Francja prowadziła układy w celu uzyskania wolnej ręki na zachodzie, podobnie jak Rosja uzyskała

takową na wschodzie. Francja nie poprzestawała na Alzacji i Lotaryngji, lecz chciała jeszcze po ewentualnym pogromie Niemiec utworzyć jakieś nowe państewka niemieckie pod swym protektoratem. Wzamian za to Francja przyznawała Rosji prawo dowolnego uregulowania swych granic z państwami środkowemi. W toku tych rokowań Rosja dodatkowo zażądała, ażeby jej sprzymierzeńcy nie wtrącali się do sprawy polskiej i uznali w niej wyłącznie rosyjską kompetencję.

Tak więc stała rzecz, gdy Rosja była jeszcze potęgą militarną i czynną wspólniczką koalicji. Ta ostatnia jest dzisiaj w trudnem położeniu i zamierza zredukować swe żądania nawet w takich punktach, które dawniej uchodziły za kategoryczne i niewzruszone. Tak ma się rzecz z Alzacją i Lotaryngją, o której obecnie głosy angielskie wyrażają się dość chwiejnie i dwuznacznie.

Czyż zgadza się to z logiką rzeczy, iżby dzisiaj, kiedy zwycięstwo koalicji ma mniej szans niż kiedykolwiek, kiedy wśród niej podnoszą się poważne głosy, nawołujące do umiarkowania, taż sama koalicja jeszcze rozszerzała swe cele wojenne i przyjmowała zobowiązania w takich sprawach, które dawniej już oddawała całkowicie do dyspozycji Rosji.

Mocarstwa zachodnie walczą dzisiaj o swe bezpośrednie interesy i nie myślą o regulowaniu spraw środkowej Europy. Pokój, jaki tu stanie, będzie miał znaczenie decydujące i rachuby na jakąkolwiek rewizję kongresową nie mają żadnej podstawy.

T. Grużewski.

Materjały w sprawie ukraińskiej.

Antagonizm polsko-ukraiński, który zaistniał na podłożu przeważnie społecznym, antagonizmu chłopa do wielkiej własności, który pod wpływem walki o stanowiska między inteligencją polską a ukraińską przyjął charakter antagonizmu politycznego o stan posiadania w Galicji wschodniej, dziś wzbogacił się nowym pierwiastkiem. Zagraża nam istnienie państwa ukraińskiego, które nietylko wywłaszczeniem Polaków na Ukrainie, zagraża nam według traktatu brzeskiego przyłączeniem do tak zw. Ukrainy ziem pod względem narodowym, strategicznym i gospodarczym, posiadającym pierwszorzędne znaczenie.

Los Polaków w państwie ukraińskiem, czy litewskim z natury rzeczy musi być gorszym, niż w państwie pruskim, rosyjskim lub nie mówiąc już austrjackim. Boleść ich tym większą, iż rachowali na współistnienie ze swymi braćmi w państwie polskim.

Narody o bogatej kulturze, o wielostronnych przejawach życia ducho-

wego posiadają siłę asymilicyjną, mogą nie uciekać się do przymusu, przymus nawet, zradzając niechęć, utrudnia proces asymilacji. Przymusem, skrępowaniem cywilizacji współzawodnika, a zwłaszcza dawnego ich asymilatora będzie musiał posługiwać się Rusin lub Litwin względem polskiego pierwiastku w swym państwie. Gdy jakie plemie było asymilowane przez bardziej cywilizowany naród i wskutek tych lub owych okoliczności proces owej asymilacji został w znacznej mierze przerwany, asimilowane plemie wyłania z siebie niechęć względem dawnego asymilatora. Objaw ten obserwowałem w Finlandji w niechęci Finów do Szwedów finlandzkich, którym zawdzięczają swą kulturę, zawdzięczają to, iż nie należą do tych barbarzyńskich plemion fińskich, jakich jest tyle na północy Rosji i Syberji. Ta niechęć jest wynikiem instynktu samozachowawczego.

Poznanie naszych antagonistów jest pierwszym obowiązkiem naszym, stąd podajemy i podawać będziemy obfity materjał w sprawie ukraińskiej.

Według spisu z 1897 r. Małorusini, czyli Ukraińcy, stanowili 17,5°/₀ ludności Rosji i dochodzili do 22,4 mil., zajmowali więc po Wielkorusach, wynoszących 54,7 milj. i stanowiących 43,5°/₀ mieszkańców państwa, pierwsze co do liczebności miejsce. W 10 gubernjach: Podolskiej, Wołyńskiej, Kijowskiej, Połtawskiej, Czernihowskiej, Charkowskiej, Chersońskiej, Ekaterynosławskiej, Bessarabskiej i Taurydzkiej stanowią Ukraińcy znaczną większość. Gubernje te należą do najbardziej urodzajnych, najlepszych pod względem klimatycznym w państwie rosyjskim; gub. Ekaterynosławska dostarcza najlepszego węgla i żelaza, a ponadto ziemie, zamieszkałe przez Rusinów, przytykają do morza Czarnego, z którym komunikować się mogą wygodnie przez swe wielkie rzeki. „I ziemia i lud jest, a tylko naród się zgubił“ — powiedzieć można, parafrazując Wyspiańskiego.

Lud jest, bo się zachowało plemię odrębne, mówiące wprawdzie djalektami różnemi, ale tak zbliżonemi do siebie, że stanowią jeden język. Język ten jest jakby formą przejściową między polskim a rosyjskim, i pod wpływem warunków historycznych, większego lub mniejszego procentu zamieszkałych wśród Rusinów Polaków i Wielkorosjan, język ten obfituje w większą ilość polskich lub wielkorosyjskich pierwiastków.

Już w wieku XIV utraciła Ruś samodzielny, byt polityczny i była przyłączona częściowo do Polski, częściowo do Ks. Litewskiego, po połączeniu się Litwy z Polską w 1386 r. ulegać zaczyna wpływom polskim. Pustkowia, wytwarzające się na Ukrainie wskutek napadów tatarskich, zapełniała kolonizacja polska, idąca na Ruś w ciągu wieków, wsiąkająca częściowo w ludność ruską. W biegu wieków na Wołyniu, Podolu i Ukrainie ludność polska była asymilowana przez rzesze ludowe rusińskie i asymilowała wyższe warstwy tego ludu. Stąd antagonizm społeczny przeobrażał się w antagonizm narodowy. Na terenie Rusi toczyła się również walka cywiliżacji zachodu, reprezentowaną przez katolicyzm, z cywilizacją wschodu, reprezen-

towaną przez prawosławie. W epoce walk Chmielnickiego, gdy kulturalne potrzeby musiały ustąpić na plan drugi, podróżnik Paweł Alepski był zdumiony rozpowszechnieniem się umiejętności czytania, przywiązaniem do szkoły, przepychem kościelnym, w którym przejawiały się gusty i potrzeby estetyczne owych czasów. Fakt ten świadczy, że związek Ukrainy z Polską nie prowadził jej do tej kulturalnej degradacji, która stała się jej udziałem pod wpływem unifikacyjnej polityki Rosji.

Polityka ta była konsekwentną. Już w 1720 r. rząd rosyjski wymagał, aby książki, wychodzące w drukarniach ukraińskich, były oczyszczone od właściwości języka ukraińskiego, „aby żadnej różnicy i odrębnego narzecza w nich nie było“. W tym samym czasie w najwyższej uczelni Ukrainy, w akademji kijowskiej wprowadzono nauczanie w języku wielkorosyjskim; wszystkie szkoły, powstające na Ukrainie w końcu XVIII wieku noszą charakter rosyjski.

W 1847 r. najwybitniejsi przedstawiciele inteligencji ukraińskiej, poeta Szewczenko, historyk Kostomarow, etnograf Kulisz za utworzenie narodowego kółka małoruskiego, mającego na celu ustrój federacyjny i zniesienie poddaństwa włościan, skazani zostali na różne kary: Szewczenko oddany w rekruty z zakazem pisania i rysowania, Kostomarow po długim więzieniu wysłany na wschód Rosji i t. p. Niweczy to budzący się ukraiński ruch literacki i pisarze Ukrainy, idąc w kierunku najmniejszego oporu piszą w języku rosyjskim, zwróceni frontem przeciw Polsce.

W okresie liberalnym, w końcu piątego dziesięciolecia zeszłego wieku wznawia się ukraiński ruch literacki, mający na celu odrodzenie narodowe Ukrainy. Rząd rosyjski występuje znów z represjami w roku 1863, „języka ukraińskiego niema, nie było i być nie może“—pisał w tymże roku minister spraw wewnętrznych, Wałujew, w cyrkularzu, zakazującym wydawania książek w języku ruskim,—cyrkularz robił wyjątek dla beletrystyki, ale praktyka cenzuralna sprowadzała beletrystykę ruską do zera.

W 1876 r. ogłoszono ukaz, nadający niewzruszoną moc prawną uprzednim proskrypcjom administracyjnym literatury małoruskiej. Odtąd zatrzymywano na kordonie rosyjskim czasopisma ruskie, poza kordonem wychodzące.

W tym samym 1876 r. zamknięto na podstawie podejrzenia o ukrainofilstwo Oddział południowy rosyjskiego Towarzystwa geograficznego.

Dopiero w 1906 r. zniesiono zakazy, dotyczące języka ukraińskiego.

Pomimo wieloletniego prześladowania języka ukraińskiego, zakazu oświatowych i wogóle kulturalnych instytucji ruskich, pomimo, że odgłosy ruchu narodowego ukraińskiego dochodziły z Galicji, — nie spotykamy nazwisk ludzi prześladowanych, więzionych wysyłanych za sprawę Rusi, poza kółkiem Kostomarowa i Szewczenki, etnografem Czubińskim, badaczką prawa obyczajowego Jefimienko i paru zaledwie innymi. Natomiast wśród tysięcy

politycznych przestępców na Syberji, wśród największych rewolucyjnych działaczy rosyjskich procent Ukraińców jest bardzo znaczny. Lecz byli to Ukraińcy tylko z pochodzenia, Ukraińcy zupełnie przesiąknięci kulturą wielkorosyjską, jak się wyrażali sami ogólno-rosyjską.

Byli oni wyrazicielami rewolucyjnego temperamentu rasy ukraińskiej, ideowo całkiem podbici przez Rosję, jakkolwiek rewolucyjną, ale Rosję.

Brak poczucia narodowego wśród inteligencji ruskiej czynił ją obojętną wobec niweczenia indywidualności narodowej Rusinów, nie wywoływał jej antagonizmu z rządem na gruncie narodowym.

Przypatrzmy się, jak wygląda owe „trzydzieści miljonów Ukraińców" w Rosji. Jest to masa chłopska, wśród której na ziemiach Polski historycznej mieszka pewna ilość chłopów polskich i drobnej szlachty polskiej, trochę ziemiaństwa polskiego i rosyjskiego. Dalej na wschodzie ziemiaństwo rosyjskie, konklawy chłopskie wielkorosyjskie. W miastach pierwiastek małoruski niewidoczny. Polacy stanowią 10% ludności Kijowa, polski język na ulicach daje się słyszeć daleko częściej, niż ukraiński. W mniejszych miastach, Żytomierzu, Berdyczowie polski żywioł po żydowskim pod względem liczebnym zajmuje drugie miejsce, to się odnosi do wszystkich miast po tej stronie Dniepru. Po tamtej stronie Dniepru w miastach niepodzielnie mamy sferę języka rosyjskiego. Tylko na rynku przybyli chłopi używają języka małoruskiego. Ukraińcy w miastach ulegają szybkiej rusyfikacji.

Bardziej marzycielski, wolniej orjentujący się w tem, co go otacza, Małorus pod względem zdolności handlowych ustępuje Wielkorosjaninowi. Kupiectwo na Małej Rusi jest przeważnie pochodzenia rosyjskiego, gdy na Wołyniu i Podolu przeważa żydowski i mocną pozycję zajmuje polski handel. Chłopiec wiejski, pochodzenia rusińskiego, idąc do miasta, rusyfikuje się. Czynnikiem asymilacji jest imponowanie wyższych warstw niższym. Tak wieśniak po przesiedleniu się do miasta chce się upodobnić ubiorem, sposobem życia imponującym mu warstwom miejskim, tak usiłuje też przyjąć ich język, wyrażenia. Każde przyswojone wyrażenie rosyjskie lub polskie podnosi takiego chłopa we własnych oczach. Naczelnik, t. j. urzędnik mówi po rosyjsku, w wojsku oficerowie, podoficerowie, każdy bogatszy, bardziej wykształcony żołnierz używał języka rosyjskiego. On też swą chłopską mowę usiłował przeobrażać w mowę władz. Każdy nowy rosyjski wyraz dla takiego chłopa po powrocie z wojska jest dowodem jego podniesienia ponad poziom szarej, wiejskiej masy. Jeżeli pracował we dworze wiejskim na Podolu lub Wołyniu przychodził do wniosku, że obok „kazionnego" (skarbowego) języka jest jeszcze pański. Gdy po roku 1905 wielu właścicieli ziemskich na Ukrainie chciało zakładać szkoły dla dzieci wiejskich z wykładowym językiem ukraińskim, spotykali się zwykle z protestem ludności. „Chcemy kazionnego i pańskiego, ale nie chłopskiego języka" — mówili

Ukraińcy, którzy mają urządzać powstanie zbrojne przeciwko Rosji za poniewieranie ich języka.

Ziemstwa w guberniach Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej nie znają żadnych ograniczeń dla Małorusów, czyli Ukraińców, zawierają znaczne ograniczenia dla Polaków. Tymczasem w ziemstwach owych trzech gubernji rola Polaków jest znaczną, Ukraińców żadną. W niektórych powiatach, gdy radni ziemscy Polacy chcieli postawić kwestję języka ukraińskiego w szkole ludowej, spotykali albo protest, albo brak poparcia ze strony chłopów.

Czarnosecinna organizacja „Związek rosyjskiego narodu“ ma wpływy wśród chłopów w tych trzech guberniach. Proklamacje jego są przepełnione demagogją, są parafrazą proklamacji socjalistów — rewolucjonistów, tylko wyraz właściciel ziemski zastępują słowem — polski Pan. Kogo do Dumy wybierają chłopi tych gubernji? — krańcowych prawicowców.

A inteligencja ukraińska. Pięć tysięcy prenumeratorów ma jedyna codzienna gazeta „trzydziesto miljonowej Małorusi“, wszystkie organizacje inteligencji ukraińskiej po tamtej stronie kordonu szacować można na 1000 ludzi. Klub ukraiński w Kijowie liczył 200 członków, ale wśród nich było bardzo dużo Polaków. Do teatru ukraińskiego w Kijowie uczęszcza przeważnie polska publiczność.

Postulaty Ukraińców rosyjskich są skromne: szkoła ludowa w języku ludu, dyscypliny ukraińskie: język i literatura w uniwersytetach Odeskim, Kijowskim i Charkowskim. W okresie pierwszej Dumy mówili o federacji, o autonomii. Separatyzmu ukraińskiego politycznego wobec Rosji niema na Ukrainie rosyjskiej wśród tak zwanych Ukraińców.

Pomimo to, rząd rosyjski bardzo podejrzliwie odnosił się do ruchu ukraińskiego, nie chcąc powstania odrębnej narodowości ukraińskiej, więc tych, którzy przejawiali w uniwersytecie ukrainizm, należeli do Kółek ukraińskich, mianował na posady w głąb Rosji. Trzymanie pism ukraińskich przez nauczycieli ludowych wywołuje utratę posady lub przeniesienie do głębi Rosji.

Rosyjska szkoła ludowa wynarodowiłaby Ukraińców, ale szczęściem do ostatnich czasów była bardzo nieliczną na Ukrainie. Obecnie wprowadzone ziemstwa, tworząca się sieć szkolna są czynnikami, szachującymi narodowość ukraińską w jej podstawach.

Jej niestateczność przejawia się najlepiej w tem, z jaką łatwością Rosja wytwarza Rosjan w Galicji i na Węgrzech. Czyż za pomocą burs bibljotek rosyjskich, świetlnych obrazów, przedstawiających sceny z życia Rosji można byłoby polskich, nawet litewskich, nawet bardzo sympatyzujących z Rosją słowackich chłopów przeobrazić w Moskali?

Tam za kordonem niema żadnego narodu ukraińskiego czy małoruskiego. Jest materjał etnograficzny, z którego w ciągu sześciu wieków wychodzili Polacy, z którego od pięćdziesięciu lat wychodzą Rosjanie i od czasu

do czasu wyjdzie Ukrainiec. Ruch współczesny ukraiński w Rosji to sport inteligencji, to nie ruch masowy. „Brak masowego ruchu ukraińskiego usprawiedliwia inteligencję rosyjską, iż mało się zajmuje kwestją ukraińską“— pisał Tuhan Murza Baranowski w „Ukraińskim Wiestniku“.

Wytworzenie państwa ukraińskiego w granicach trzydziestu miljonów byłoby stworzeniem czegoś równie mało żywotnego, jak Albanja, gdyż pierwiastek, zdolny do rządzenia w takiem państwie, nie byłby ukraiński, ale rosyjski. W granicach ciaśniejszych, nie przekraczających granic dawnej Rzeczypospolitej z r. 1772, można byłoby powołać do życia kreację ukraińską, zasilić ją inteligencją ruską z Galicji i przy pomocy polskiego i żydowskiego pierwiastka konserwować nową formację, aż do wytworzenia się ukraińskiego narodu. Odrębność państwowa Holandji stworzyła jej odrębność językową. Odrębność państwowa jest warunkiem wytworzenia odrębności Ukraińców od Rosji.

Separatyzm ukraiński przed rewolucją rosyjską.

Organ Ukraińców rosyjskich „Ukrainskaja Żizń“ na początku wojny wydał specjalny № „Wojna i Ukraińcy“ w którym czytamy: W ideałach Ukraińców i w praktycznych postulatach ukraińskiego społeczeństwa, począwszy od Cyrylo-Metodyskiego bractwa aż do naszych dni, rozwój narodowy tej części narodu ukraińskiego, który wszedł w skład Rosji, zawsze był myślany w jej granicach w sprzymierzu ścisłym z narodami ją zaludniającą“. Na tym stanowiśku stał Drahomanow, na tym stanowisku stoi prof. Hruszewski wódz narodu ukraińskiego. Prof. Hruszewski powołany w 1894 r. na katedrę profesora historji Ukrainy w języku ukraińskim, był organizatorem prac z zakresu historji Ukrainy, mocno tendencyjnych; po 1905 r. stał się organizatorem ukraińskich towarzystw naukowych w Kijowie, Odesie i Charkowie. Jako działacz ukraiński niema równego, co do wpływu i zasług.

Podstawą koncesji narodowych polskich w Galicji była irredenta polska wobec Rosji, kapitałem zakładowym autonomji Galicji było powstanie 1863 r. Uświadomiwszy to sobie, rusini galicyjscy zaczęli udawać irredentę wobec Rosji. W 1909 r. w dwuchsetletnią rocznicę Mazepy, który przeszedł na stronę Karola XII, Ukraińcy urządzili zjazd we Lwowie, na który byli zaproszeni goście z zakordonu rosyjskiego. Było to w momencie bardzo ważnym, kryzysu bośniackiego, zapowiadającego wojnę rosyjsko-austryjacką. Otóż w imieniu zjazdu był złożony ówczesnemu następcy tronu austryjac-

kiego Franciszkowi-Ferdynandowi memorjał zapowiadający stanięcie po stronie Austro-Węgier Ukraińców po obu stronach kordonu w razie wojny z Rosją.

Memorjał ów miał wpływ na stosunki polityczne w Galicji. Rusini galicyjscy otrzymali na rachunek swej irredenty antyrosyjskiej koncesje nowe: zapowiedź uniwersytetu, reformę wyborczą i t. d. Rosja zaś rozpoczęła ze swej strony prowadzić bardzo wytężoną akcję wśród Rusinów galicyjskich.

Od 1909 r. Rosja wydawała w Galicji w języku rosyjskim gazetę „Prikarpackaja Ruś", udziela środki na zakładanie burs i posyła swych nauczycieli i nauczycielki do Galicji. Przy pomocy rusinów galicyjskich, nawet ich popów, Rosja organizuje na olbrzymią skalę akcję szpiegowską.

Podczas pobytu Rosji w Galicji wschodniej okazało się, iż irredenta ukraińska przeciwko Rosji jest fikcją, natomiast irredenta ukraińska przeciwko Austrji jest rzeczą realną. W Nadwornej, okręgu radykała ukraińskiego Trylowskiego, wrogo odnoszącego się względem Rosji chłopi ruscy, siczownicy z karabinów austrjackich strzelali do wojsk austrjackich i legjonistów polskich.

Podczas inwazji rosyjskiej chłopi ruscy Galicji wschodniej oraz wielu nauczycieli ludowych przeszło na prawosławje. Sto kilkudziesięciu nauczycieli ludowych galicyjskich Rusinów po wzięciu Lwowa udali się do Petersburga na kursa języka rosyjskiego i przeszli na prawosławje. W tym samym czasie kilku inteligentów ruskich z Galicji pod firmą Związku dla wyzwolenia Ukrainy rozjeżdżało po stolicach państw sprzymierzonych i wydawało tam broszury o Ukrainie i jej irredencje wobec Rosji.

Do związku tego obok Rusinów galicyjskich, jak Kostia Lewicki, Hankiewicz należało kilku emigrantów rosyjskich, jak Dmytro Doncew Zalizniak i Doroszenko.

Byli to jednak oderwani od kraju emigranci i nie kraj dostarczał im funduszów na ich akcję dyplomatyczną.

Ukraizm po rewolucji.

Odezwa Rządu Tymczasowego do Polaków sprawiła wielkie wrażenie śród narodowości nie rosyjskich w Rosji, osłabiła znacznie unifikacyjne i asymilacyjny wpływ rewolucji rosyjskiej.

17 kwietnia powstaje ukraińska Rada narodowa.

W Petersburgu z przedstawicieli ukraińskich społecznych organizacji Rada wybrała komitet 5-ciu dla porozumiewania się z Rządem Tymczaso-

wym. Komitet zwrócił się do Rządu Tymczasowego o potrzebie mianowania komisarzami i kuratorami okręgów ludzi znających kraj i jego język. Komitet uznaje za niezbędny udział przedstawicieli ukraińskiego społeczeństwa we wszystkich komisjach ustanowionych przez Rząd Tymczasowy.

Nie był to separatyzm polityczny, ale domaganie się uwzględnienia narodowej i lokalnej odrębności Ukrainy.

Ruchu separatystycznego na terytorjum ukraińskim nie było. Przeciwnie w pierwszych miesiącach rewolucji Kijów i Ukraina stały na czele ruchu contre rewolucyjnego, zdążającego do restytucji monarchji.

30/IV 13/V Ruskoje Słowo donosiło:

Kontrrewolucja.

W Kijowie i jego okolicach monarchistyczne organizacje rozlepiają na parkanach i słupach odezwy nawołujące do pogromów. Takie proklamacje rozpowszechniono w Kremieńczugu, w niektórych wsiach Carycyńskiego powiatu rozpowszechniają wieści o krachu państwowym i radzą chłopom zabrać swe oszczędności z kasy. W Rostowie nad Donem w Uśpieńskiej cerkwi pop Korczagin w Kazaniu porównywał cierpienie Chrystusa z cierpieniami cara, który zrzekł się tronu, i wyrażał przekonanie, że dawny porządek wróci. We wsi Iczki Teodosofiskiego powiatu Ilińskij śpiewał mnogoletje dla domu cesarskiego. Podczas nabożeństwa rozdawano listy ulotne o potrzebie powrotu monarchji.

Podobne agitacje prowadzi się na froncie. Oficerzy, którzy przybyli do Żytomierza opowiadają, iż wśród wojsk agituje archimandryta Witalij.

2/15 maja jak doniosło Ruskoje Słowo:

Kijowscy Czarnosecińcy starali się wykorzystać manifestację 1 maja dla celów kontrrewolucyjnych. Urządzono manifestację dzieci, do których przyłączyli się dorośli ze sztandarami: Niech żyje konstytucyjna monarchja! do niektórych sztandarów były przyklejone małe portrety Mikołaja Romanowa. Wśród manifestantów byli popi, byli policjanci, członek związku rosyjskiego narodu Postnij, inspektor gimnazjum Nazarenko.

Niedorozwój narodowy Ukrainy przejawiał się we wrogim stosunku do ukraińskiego szkolnictwa.

Donosiło „Ruskoje Słowo“ Kijów 25/4. Kwestja ukrainizacji szkoły średniej wywołuje znaczne walki, wzrasta ilość jej przeciwników. Odbyło się zebranie rodziców i pedagogów dla rozpatrzenia danej sprawy. Referent W. Czagowicz proponuje zamiast ukrainizacji ukrainoznawstwo. Rozpoczynają się debaty. Większość mówców wypowiada się przeciwko ukrainizacji. Nauczyciel Smirnow mówi: „My wielkorosjanie czujemy się tutaj tak, jak żydzi poza granicą żydowskich osiadłości. Nauczyciel Jaroszewski proponuje posłać telegram do Petersburga o tem, że w Kijowie są lu-

dzie kochający kulturę Wielkiej Rosji Sołowjewa, Tołstoja. Postanowiono posłać następujący telegram Manuiłowowi: „Ogólne zebranie związku komitetów rodzicielskich i rad pedagogicznych wita w panu pierwszego odpowiedzialnego przed narodem ministra oświaty.

Wyzwalającą szkołę naszą, od dziś wolną na drodze rozwoju i wychowania przyszłych rosyjskich obywateli.

Wolną w swym narodowym określeniu. Jednak zgromadzenie sądzi, że w chwili obecnej średnia szkoła winna zachować swój zasadniczy ogólnorosyjski charakter, przyczem pożądanem byłoby wprowadzić w niej kurs ukrainoznawstwa".

W Lipcu doniósł korespondent „Russkoje Słowo" z kraju, w klubie szlacheckim zjazd przedstawicieli gminnych i powiatowych komitetów społecznych. Członkowie zjazdu z niewielkimi wyjątkami włościanie rolnicy. Wiele z nich z gazetami w rękach, ale ani jednej ukraińskiej: nieprzyzwyczajeni, trudno wyczytać.

Ale dzieci te już w szkole nauczą się czytać po ukraińsku zachęcał przy mnie chłopa jakiś delegat inteligent. Chłop niechętnie odpowiedział: Nie uczyli nas źle...

Zaś nauczyciel ludowy oddany sprawie ukrainizacji skarżył się przedemną na tym zjeździe.

— Trzeba będzie widocznie ze wsi uciekać. Do ukrainizacji wierzyli we mnie jak w Boga: Ja zorganizowałem dla nich kasę pożyczkową i kooperatywę — wszyscy „kułacy" (lichwiarze) powynosili się ze wsi. Teraz chodzi oto żeby nie potłukli. Zbierają się. Krzyczą jedno i to samo. Sprzedał się panom. Widzą że chłopu otwierają się oczy więc trzeba je oślepić. To też zamiast zwyczajnego pisania wymyślili chłopskie, a wszystko dlatego, żeby chłop nie mógł ani książki przeczytać ani na papierze napisać. Nie pozwolimy na to.

Czy to tylko na waszej wsi?

Gdzie tam — po całym powiecie. Zresztą w innych powiatach to samo daje się zauważyć, w Charkowskim, w Wołczanskim, i w Lebedynskim. Naturalnie pochodzi to z ciemnoty. Ale trzeba będzie mieć dużo nieprzyjemności. Coprawda i nauczyciele idą niechętnie. Na kursy ukraińskie trzeba ich ciągnąć na sznurku. Przez dwa wieki zabijało się świadomość narodową, a teraz chcą aby w przeciągu dwuch miesięcy powstała z martwych.

W kwietniu rozpoczyna się propaganda narodowa ukraińska na większą skalę. 7/20 kwietnia odbywa się kongres ukraiński w Kijowie. Separatyści stanowili na kongresie znikomą mniejszość. Mowy ich wysłuchiwano zrazu z ciekawością, następnie niechętnie Kongres uchwalił następującą rezolucję:

Zgodnie z historycznymi tradycjami i obecnymi realnymi potrzebami

ukraińskiego narodu zjazd uznaje, że tylko narodowa terytorjalna autonomja Ukrainy jest w stanie zabezpieczyć potrzebę ukraińskiego narodu oraz innych narodowości mieszkających na ukraińskiej ziemi. Autonomiczny ustrój Ukrainy, a także innych autonomicznych prowincji Rosji znajdzie sobie najzupełniejszą gwarancję w federacyjnym ustroju Rosji. Dlatego jedyną formą ustroju państwowego Rosji zjazd uznaje federacyjną demokratyczną rzeczpospolitą. Jedno z głównych zasad ukraińskiej autonomji zjazd uznaje zupełną gwarancję praw mniejszości dla narodowości zamieszkujących Ukrainę.

Na drugi dzień zjazdu wysłuchano referatu o Terytorjum Ukrainy

Referat Sadowskiego o terytorjum przyszłej autonomicznej Ukrainy:

Na zachodzie według referenta pograniczem będzie gubernja lubelska i grodzieńska na poł. wschodzie. Kubań, na północy Prypeć na południu Azowskie i Czarne morze bez południowego brzegu Krymu. W ten sposób terytorja Ukrainy obejmą: gub. Kijowską, Połtawską, Podolską, Chersońską, Wołyńską, Charkowsko-Ekaterynosławską i Czernihowską. Z tych gubernji wyłączają się 4 powiaty zamieszkałe przez Wielkorusów, lecz wzamian zato przyłączają się ukraińskie pow. gub. lubelskiej, siedleckiej, grodzieńskiej, kurskiej, woroneskiej, besarabskiej, dońskiego i kubańskiego obwodów. To terytorjum ma 513 tys. kwadratowych wiorst. Ludności 30 mil, Ukraińców $^3/_4$ ludności, Wielkorusów 11%, Żydów $7^2/_3$%, Polaków i Niemców 2%. Referat ten nie wywołał replik.

Dane referatu były tendencyjne i oparte na dowolnie poprawianych przez referenta danych spisu z 1897 roku. Przyczym autor nie uwzględnił konstrukcji zawodowej, ani siły gospodarczej ludności.

Referat ów mówi tylko o apetytach Ukraińców, uważających się jednak za obywateli Rzeczypospolitej rosyjskiej.

6 19 czerwca odbył się wszechukraiński zjazd w Kijowie w gmachu teatru-opery. Przybyło 2000 delegatów.

Publika kijowska zarzuca tu ukraińcom samowolne zwołanie zjazdu, nieposłuszeństwu ministrowi socjaliście (wówczas był rząd Kierenskiego) i potępia chęć Ukraińców oddzielenia się od Rosji.

Przewodniczy zjazdowi prof. Hruszewski; wybrani do prezydjum pięciu zwolenników federalizmu z Rosją; padli przy wyborach separatyści. Uchwalona rezolucja domagała się: przystąpienia niezwłocznego do założenia fundamentów pod autonomiczny ustrój Ukrainy. Niezwłoczne zwrócenie się do ukraińskiego ludu dla wyjaśnienia istoty demokratyzacji i autonomicznego ustroju Ukrainy. Centralizacji Rady ukraińskiej i porozumienia z rządem.

Próby porozumienia się nie z ukraińskimi narodowościami i organizacjami.

Ponieważ Ukraińcy nie stanowią decydującej siły na Ukrainie, Rada Ukraińska, powstała samorzutnie, musiała wejść w pertraktacje z innymi organizacjami.

Dnia 29/6 odbyło się posiedzenie komitetów społecznych i politycznych organizacji z przedstawicielami centralnej Rady. Stworzono w ten sposób komisję dla rozpatrzenia pytania o ukraińskiej i nieukraińskiej demokracji. Ukraińcy domagają się podania się wszystkich organizacji centralnej Radzie, w której dają czwartą część głosów nieukraińcom. Przedstawiciele nieukraińskiej demokracji domagają się 50% głosów, wykazując, iż wielu z nich jest liczniejszych i silniejszych niż Rada.

Tendencje społeczne i polityczne narzucone chłopom Ukraińskim.

Na Ukrainie istnieje własność indywidualna, rosyjskiej obszczyzny z perjodycznymi podziałami gruntów Ukraina nie zna. Rzecz naturatna, chłop ukraiński jest spragniony ziemi. Przy słabej jego inteligencji można mu na zgromadzeniach narzucać rezolucji dla niego niezrozumiałe, którym on nadaje inną treść.

Dowodzi to uchwalenie następującej rezolucji na zjeździe z 3/16 czerwca 1918 r. tak zw. wszechukraińskiego, chłopskiego 3/16 czerwca 1918 r.

1. Własność prywatna na ziemie winna być zniesioną.

2. Cała ziemia na Ukrainie bez wykupu idzie do ukraińskiego zapasu ziemi, którym rozporządza sam naród przez sejm ukraiński oraz powiatowe ukraińskie komitety.

Wszechrosyjska konstytuanta winna to zatwierdzić.

3. Z tego zapasu otrzyma ziemię tylko ten, kto będzie ją uprawiał pracą osobistą.

4. Norma ziemi nie może być mniejszą od spożywczej (t. j. niezbędnej na wyżywienie rodziny) nie większą od pochłaniającej jej pracę. Rezolucja ta przyjęta na zjeździe chłopskim jest wyrazem programu s. r., i wychodziła z założeń rosyjskiego socjalizmu.

Sprawy religijne na Ukrainie.

Korespondent „Russkich Wiedomosti“ p. W. Fiłatow (w № 275) z dnia 6 stycznia pisze:

Obecnie na Ukrainie walczą dwa kierunki: zwolenników autokefalnego

(samodzielnego) kościoła ukraińskiego, który nie powinien podlegać wspólnemu dla całej Rosji patrjarsze, i zwolenników jednego, wspólnego kościoła prawosławnego.

Walka ta czasem przyjmuje ostre i komiczne formy. Np. dnia 6 grudnia st. st. w soborze Sofijskim miał odprawić mszę episkop Nikodem, ale ukraiński episkop Aleksy uprzedził go, przyszedł w towarzystwie całej bandy żołnierzy i siłą zawładnął soborem. Miejscowa służba kościelna protestowała, ale przed groźbą siły musiała ustąpić. Episkop Aleksy odprawił nabożeństwo w języku ukraińskim. Część parafjan również protestowała i mogło dojść do bójki, ale przeciwko masie żołnierzy trudno poradzić i episkop Aleksy zwyciężył. Dość było jednak spojrzeć na jego odkarmioną tłustą figurę i czerwoną połyskującą twarz aby poznać całą „ideowość“ jego walki. I kiedy uważnie przejrzeć się wolno pomiędzy pasterzami, to stanie się jasnym, że ideowość tej walki nie jest głęboka, duchem kościoła nikt się nie interesuje, ale bardzo się starają o zastąpienie dawnych członków konsystorza nowymi, o wpływy na zarząd cerkiewny i majątki cerk. o podział miejsc i t. p.

15/28 grudnia odbywało się bardzo ciekawe zebranie, zwołane przez episkopa Eulogjusza, w celu pogodzenia cerkiewnej rady ukraińskiej i miejscowego episkopatu. Przewodniczył, jako starszy, metropolita Włodzimierz. Rada cerkiewna postanowiła zwołać sobór krajowy i rozesłała zaproszenia na 28 grudnia st. st., ale według kanonów sobór powinni zwoływać biskupi i konflikt ten trzeba było ułagodzić.

Z początku zebranie szło gładko, biskupi postanowili wejść w skład rady, rada uznała ich powagę i opracowano formułę: „Biskupi wchodząc do rady cerkiewnej dają jej głowę“.

Nagle rozlega się kilka głosów.

— Nie, nie.

— Niechcemy archirejów!...

To krzyczeli żołnierze. Jest charakterystyczne dla naszych czasów: żołnierze zadają ton, i nawet bardzo gruby, w sprawach cerkiewnych.

Nagle podnosi się jakiś młodzieniec i prawie krzyczy:

— Włodzimierz i Nikodem nie uznają rady centralnej i sekretarjatu generalnego, niech się podpiszą, że uznają naszą republikę... nagle wyjawia się sekret obrażonej płaskiej miłości własnej: „Przyszedłem otrzymać pieniądze na wydatki, a Włodzimierz powiada: Nie znam pana. — A ja powiem kim jestem: jestem sekretarzem rady cerkiewnej“.

— Tak z nimi, dobrze im tak, niech wpierw się podpiszą! —piskliwym głosem krzyczy jakaś dama.

— Milcz pani! warjatka!—rzuca się na nią druga dama.

Niektórzy wstają, krzyczą, w zgromadzeniu zapanowuje chaos.

Wkrótce się wyjaśnia, że młodzieniec, który chciał otrzymać 20 tys. rb.,

a których nie chciano mu powierzyć, czym zdaje się nikt inny oprócz niego samego nie czuł się pokrzywdzonym, — wykrzykuje pod adresem biskupów:

— Znamy was! Z przodu mąż bogobojny, a z tyłu djabeł...

Jeden z poważniejszych ludzi usiłuje wypowiedzieć mowę, w celu uspokojenia, ale przerywa mu jakiś chorąży:

— A ten czego gada.

— Proszę pozwolić mnie skończyć, panie chorąży.

— E, dość już, oświadcza chorąży, wymachując rękami.

Koniec końców zebranie jakoś się uspokoiło i doszło do porozumienia; biskupi weszli do Rady i dali swoje błogosławieństwo soborowi.

Jeżeli starzy biskupi niewiele są warci, to tym mniej różni rozbijający się chorążowie i żołnierze, albo młodzi ludzie, awanturujący się z powodu nieotrzymanych pieniędzy,—oni już ostatecznie zaśmiecą cerkiew, którą na Ukrainie oczekują poważne ciosy—tak ze strony unji jak i sekciarstwa.

Propaganda unji już się prowadzi w gub. połtawskiej i na Wołyniu, zaś z chwilą dopuszczenia obywateli austryjackich na Ruś może przyjąć poważne rozmiary".

Od unji jeszcze niebezpieczniejszym dla kościoła prawosławnego jest zdaniem p. Fiłatowa ruch sekciarski, który zawsze był silny na Ukrainie, a po wojnie niewątpliwie się wzmoże, gdyż już teraz się spostrzega śród czytelników z ludu tendencja szukania w biblji i proroctwach biblijnych odpowiedzi na dręczące pytania.

W blizkiej przyszłości należy przewidywać na Ukrainie walki i starcia na tle religijnym pomiędzy prawosławnymi cerkwi ukraińskiej i wszechrosyjskiej, unitami i wyznawcami różnych sekt. Te walki nie będą się przyczyniały do konsolidacji narodu ukraińskiego.

Uznanie prasy dla naszego współpracownika.

Wiadomości z Rosji i Ukrainy, podawane z pism rosyjskich przez jednego z naszych stałych współpracowników (Wacława St.) często przedrukowuje prasa codzienna, zwykle bez wskazania źródła.

Niedawno znaczna część artykułu „O ruchu ukraińskim", zamieszczonego w № 6 naszego tygodnika została dosłownie przedrukowana w „Głosie" (№ 53) w „Dzienniku Poznańskim" (№ 26) i w innych pismach, przytem wszędzie pod jednym i tym samym zmienionym tytułem: *„Prawda o Ukrainie"* i z dopiskiem: „od *osoby, która niedawno opuściła Kijów*, otrzymano w Krakowie następujące informacje o stosunkach panujących na Ukrainie".

Cieszy nas, że wyciągi podawane z gazet rosyjskich przez naszego współpracownika, zamieszkałego w Warszawie, robią na niektórych dziennikarzach takie wrażenie świeżych i bezpośrednich wiadomości, jakgdyby pochodziły: „od osoby, która niedawno opuściła Kijów“.

Wojsko polskie w Rosji.

Wojsko polskie w Rosji nie powstało z tak zw. Drużyn Kainowych Gorczyńskiego lub Snarskiego, robionych w Warszawie przy poparciu agentów ochrany oraz endeków. Oddziały te były nieliczne i zostały rozbite.

Erą powstania wojska polskiego jest rewolucja rosyjska, wniosła ona rozkład do armji rosyjskiej. Zamiast dawnej spójni, opartej na dyscyplinie wojskowej i strachu przed władzą, musiały powstać nowe,—i tu narodowość, zwłaszcza polska, okazała się spójnią dosyć silną.

Gdy wślad za radami żołnierskiemi rozpoczyna się rozkład armji rosyjskiej w imię zasady wyborczej, Polacy zaczynają wyodrębniać się w poszczególne oddziały, pod dowództwem wojskowych polskich.

O Polakach w armji rosyjskiej daje bardzo wierną relację inżynier Bondy. Wskazuje on, jak kiełkowała myśl i uczucie Polaków w kierunku antyrosyjskim od czasu wyrzucenia Rosji z Warszawy i Wilna.

Inżynier Bondy, który odbywał, jako oficer rezerwowy rosyjski część kampanji, o nastroju Polaków w armji rosyjskiej tak pisze:

„Wśród żołnierzy Polaków powstał ferment i jak stwierdzały liczne raporty dowódców rosyjskich zaczęła działać jakaś tajna agitacja, której źródeł poszukiwano w Witebsku, Mińsku, a nawet Moskwie, a która nakłaniała Polaków do poddawania się, ponieważ Polska miała jakoby otrzymać już niepodległość i nawet króla z panującej w jednem z państw centralnych dynastji. Władze rosyjskie wytężały swe siły na wyśledzenie tej agitacji i wytępienie żywiołowego ruchu. Rozpuszczano wieści i pisma ulotne o okrucieństwach niemieckich w Polsce, o zbezczeszczeniu świątyń narodowych Częstochowskiej i Ostrobramskiej i t. d. Te hiobowe wieści jednak wzmagały tylko troskę i niepokój o losy najbliższych i skutkiem ich było coraz wzmagające się przechodzenie żołnierzy, a nawet oficerów na stronę przeciwną. Nawet z głębokich tyłów armji, ze szpitali i etapów Polacy podawali prośby o przeniesienie ich na front, aby w sprzyjającej chwili mieć możność powrotu do swoich. Nie znajdując innego środka przeciwdziałania temu ruchowi, wielu generałów rosyjskich domagało się od władz wyższych ustawowego wzbronienia podobnych przenosin, zarządzenia tranzlokacji wszyst-

kich żołnierzy Polaków, jako nieprawomyślnych, do armji kaukaskiej, dokąd rok temu przeniesiono żołnierzy ewangelików (urzędowo nazywało się to: Niemców kolonistów).

Lecz w głównej kwaterze rosyjskiej zaczęto się wówczas liczyć ze sprawą polską. Wszak nazajutrz po opuszczeniu Warszawy przedstawiciel rządu rosyjskiego wykrztusił w Dumie po raz pierwszy słowo „autonomja" jako określenie zamiaru Rosji względem Polski.

W podobnych warunkach, oczywista, rosyjska kwatera główna nie mogła się zdecydować na wydanie aktu banicyjnego na Kaukaz dla setek tysięcy żołnierzy Polaków. Musiano poprzestać na poufnych okólnikach z surowymi rozkazami zwiększenia nadzoru nad Polakami w armji, oddawania pod sąd polowy schwytanych w zamiarze ucieczki i podżegających do takowej. Ponadto wydano szereg okólników poufnych w sprawach poszczególnych, np. rozkazano przeciwdziałać rozpowszechnianiu się wiadomości, podanej przez jedną z gazet rosyjskich, a przeoczonej przez cenzurę, o uwolnieniu z niewoli w Austrji 2,000 żołnierza polskiego, pochodzącego z powiatów leżących z lewej strony Wisły.

Tak przedstawiały się stosunki, aż do chwili ogłoszenia przez mocarstwa centralne Aktu 5 listopada. Dowództwo armji państw centralnych podało ten doniosły wypadek do ogólnej wiadomości za pomocą telegrafu bez drutu. Telegram przejęty przez rosyjskie stacje radjo-telegraficzne rozpowszechnił się wśród Polaków wojskowych. Widząc, że doniosłego tego wydarzenia nie da się już ukryć, dowodzący poszczególnych armji i frontów rozkazali umieścić wiadomość o tem w urzędowych gazetach, przeznaczonych dla żołnierzy („Armiejskij wiestnik" „Sołdackij listok" i t. d.), obficie okraszając suchą notatkę o fakcie komentarzami i głosami pp. Piltza, Gąsiorowskiego i innych „wybitnych" przedstawicieli polskiego narodu, wyjaśniających znaczenie tego aktu jako „nowego podstępu państw centralnych". Słynny generał Brusiłow, głównodowodzący wojsk frontu południowo-zachodniego, ogłosił rozkaz dzienny, w którym oddając należny hołd męstwu i dzielności żołnierza polskiego i przewidując możliwość ukazania się na froncie po stronie państw centralnych armji państwowej polskiej, zapowiada karę śmierci dla schwytanych z bronią w ręku żołnierzy tej armji, b. poddanych rosyjskich, jako wrogów sprawy polskiej, którą szczerze traktuje i prowadzi ku szczęśliwemu rozwiązaniu jedynie „wspaniałomyślny monarcha rosyjski".

Niestety, wyczekiwana armja państwowa polska na froncie nie ukazała się, natomiast gazety rosyjskie z lubością rozpisywały się o wzburzeniu wśród legjonistów w Baranowiczach, dymisji Piłsudskiego i akcji przeciwwerbunkowej. Polskie Jeruzalem, które na chwilę błysnęło w oku każdego żołnierza Polaka, zaczęło zasnuwać się chmurami. Wieści z Polski podawane w gazetach były szczególnie okrajane, chyba, że były zdecydowanie nie-

przychylne wszelkim państwowotwórczym poczynaniom w kraju, jak np. kopenhaskie korespondencje Kowalczyka - Junarka w nar. demokratycznej „Gazecie Polskiej“ w Moskwie. Lecz bądź co bądź nadzieje Polaków były poruszone, ferment się wzmagał; chcąc tedy przeciwdziałać wzrostowi niepodległościowych aspiracji w Polsce i fermentowi wśród Polaków w armji rosyjskiej, rząd carski zmuszony był do dalej idących wynurzeń co do swych zamiarów w sprawie polskiej i owocem tego była wzmianka o dążeniu do zjednoczenia i uwolnienia Polski w noworocznym rozkazie cara Mikołaja do armji i floty.

Jednocześnie także za usilnem staraniem się członków petersburskiego Komitetu Narodowego i jako przeciwwagę mogącej powstać w kraju armji polskiej, car Mikołaj rozkazał istniejącą polską brygadę strzelców rozwinąć w dywizję (bez artylerji). Formowanie miał przeprowadzić w okolicach Kijowa gen. Bylewski. Żołnierzy katolików na skompletowanie dywizji zaczęto ściągać z oddziałów najbliższych, częściowo także przyjmowano ochotników z frontu. Oficerów do polskiej dywizji przymusowo nie naznaczono.

Po manifeście rządu tymczasowego do Polaków, który wzywał ich do wspólnej walki przeciwko państwom centralnym i mówił o unji militarnej polsko-rosyjskiej, Guczkow, który w 1905 r. wystąpił pierwszy na zjeździe ziemców przeciwko autonomji Polski, był za tworzeniem armji polskiej.

Sam proces jej tworzenia jest już czynnikiem przeciwdziałającym tworzeniu armji w kraju w sojuszu z państwami centralnymi, jej udział w wojnie po stronie Rosji był by dla Rosji atutem w polityce międzynarodowej, a w kraju wytwarzał by podniecenie i wrzenie przeciw okupantom.

Wydzielanie się oddziałów polskich wywołało wydzielanie się łotewskich, ukraińskich. Był to nowy czynnik rozkładający armję rosyjską, wobec czego Kierenskij zajął niechętne stanowisko.

Na zjazd wojskowych polskich wystosował on pismo treści następującej:

> „Żałuję bardzo, że niecierpiące zwłoki sprawy mego ministerjum nie dają mi możności przybycia osobiście na zjazd.
>
> Wierzę głęboko, iż jasne słońce wolności wzejdzie nad męczeńskim narodem polskim.
>
> Wydzielenie z szeregów armji rosyjskiej armji wojsk narodowych w obecnej ciężkiej chwili podrywało by jej moc i było by zgubnem dla rewolucji oraz dla wolności Rosji, Polski oraz innych narodowości, obecnie Rosję zaludniających“.

Kierenskiego pogląd na dobro Polaków był czysto rosyjski, w tym samym czasie, gdy pisał ów list, propagował on ponowne zawojowanie „rosyjskich“ miast Wilna i Kowna.

Zjazd z 19 czerwca był bardzo charakterystyczny. Wzięli w nim udział wojskowi Polacy oraz grupy polityczne: Wielopolski, Harusewicz, Nowodworski, powołujący się na mowy Daszyńskiego piorunował na Niemców.

Grupy patrjotyczne, jak narodowy Związek Robotniczy twierdziły, iż

nie można tworzyć armji na emigracji, że w kraju polski rząd, Rada Stanu powoła do życia armję polską. Lewicowcy dowodzili, iż armja staje się już zbyteczną wobec zbliżającego się pokoju, pewna ich część uznała, iż sprawa rewolucji rosyjskiej jest wspólną sprawą i nie należy tworzyć odrębnej armji polskiej.

Podporucznik Boczeński mówił: „Stworzenie polskiej armji nie jest dziełem partyjnym, jest to sprawa narodu polskiego. Rada Stanu w Królestwie odmówiła się od robienia armji polskiej. Piłsudski porzucił Radę Stanu... Nie wiedziano, iż Piłsudski porzucił Radę Stanu, aby przeciwdziałać tworzeniu armji.

Większość zjazdu wybrała Piłsudskiego przewodniczącym honorowym zjazdu, większość zjazdu uchwalała rezolucje, wyrażające hołd dla Rady Stanu.

Na zjeździe wysunięto kilka rezolucji. Rezolucja Prawicy, do której przyłączyło się Centrum, miała treść kompromisową, za tę bowiem cenę pozyskała je prawica na swą stronę. Brzmienie jej było takie:

„Rewolucja rosyjska, Ojczyźnie naszej obiecując świetne jutro, zniewala nas spiesznie dążyć do zniszczenia pozostałości carskiego ucisku i zebrania wojskowych Polaków, rozproszonych na olbrzymich obszarach państwa rosyjskiego, w oddzielną jednostkę wojskową.

W myśl tego Zjazd Polaków wojskowych zwraca się do Rządu Wolnej Rosji, by, uznając żywiołowe dążenie Polaków ku zrzeszeniu się, przystąpił niezwłocznie do złączenia Polaków wojskowych w oddzielną siłę zbrojną, przez odnośne władze wojskowe łącznie z Komitetem Wykonawczym Wojskowym, przez zjazd wyłonionym.

Komitetowi Wykonawczemu Wojskowemu Zjazd nakazuje, aby sposób wykonania tego złączenia był oparty na zasadach następujących:

1) Siła ta winna być sformowana drogą dobrowolnego przenoszenia się i wstępowania do niej Polaków.

2) Przy nowych ogólnych poborach w Rosji mają być do niej wcieleni ci rekruci Polacy, którzy na to wyrażą swoją osobistą zgodę.

3) Użyta być może jedynie na froncie austro-niemieckim i w żadnym razie nie może być użyta do jakiejkolwiek akcji wewnętrznej w Rosji.

4) Winna pozostawać pod rozkazami dowódców - Polaków i Zwierzchniego Wodza rosyjskiego (Wierchownawo Gławno-kamandujuszczawo) i winna stanowić jednostkę nierozdzielną.

5) Winna się składać ze wszystkich rodzajów broni, posiadać polski korpus oficerski, własny sztab, własne części zapasowe, od tego sztabu zależne i własne organizacje pomocnicze, sanitarne i zaopatrzenia".

Deklaracja złożona przez Lewicę motywowała jej ustąpienie w ten sposób.

„Oświadczamy: 1) że tworzenie armji polskiej nastąpić może tylko na skutek wyraźnej woli całego narodu polskiego, wypowiedzianej przez rząd prawowity lub Sejm, a w chwili obecnej przez Tymczasową Radę Stanu; 2) że zatem żadne zjazdy emigracji, bądźto woj-

skowe, bądź cywilne — emigracji, która jest tylko cząstką narodu polskiego i winna się poddać woli większości, nie mają prawa decydowania w sprawie tworzenia armji polskiej; 3) że pierwszy Zjazd Polaków - wojskowych, odrzuciwszy punkt 2 rezolucji Lewicy, złożonej w dn. 6 czerwca 1917 roku w sprawie tworzenia armji polskiej na emigracji, uznał się za kompetentny do powzięcia uchwał w tej sprawie; 4) że, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności moralnej, ani udziału w stanowieniu uchwał, wykonania ich stanowczo nie podejmiemy się i nawet przeciwdziałać im będziemy środkami uzgodnionymi z interesami narodowymi; 5) że, nie bacząc na wielokrotne nasze nawoływania, Zjazd nie rozpoczął wcale pracy nad polepszeniem bytu żołnierzy Polaków w armji rosyjskiej i dobiegając ku końcowi, dziś już sprawą tą, dla nas największą, zająć się nie może, — uważamy za konieczne Zjazd ten opuścić. Czynimy to z głębokiem przeświadczeniem. że stanowisko nasze w danej sprawie podziela jednolita opinja wszystkich partji i grup demokracji polskiej tak w kraju, jak i na emigracji".

Reszta Zjazdu założyła Centralę Związków i Komitetów Wykonawczych. Obydwie instytucje tworzą wspólnie Naczelny Komitet Wojskowy i mają na celu porządkowanie tworzących się formacji wojskowych i tworzenie nowych.

Po zakończeniu Zjazdu obiedwie grupy przez długi czas szerokiej akcji prowadzić nie mogły, gdyż delegaci rozjechali się, a sprawa zwolnienia ich z obowiązków służbowych wbrew oczekiwaniu uległa zwłoce.

Wśród żołnierzy Polaków wynikła skutkiem tego znaczna dezorjentacja, powstał szereg przykrych objawów na tle pogłosek błędnych o charakterze rozłamu. Zaznaczyły się trzy prądy: 1) stojących na stanowisku nietworzenia armji, 2) uznających potrzebę wydzielenia Polaków w odrębne jednostki bojowe, pozostające pod rozkazami kwatery głównej i 3) żądających usunięcia Polaków z wojska rosyjskiego wobec uznania niepodległości przez Rosję. Ruch przenoszenia się wojskowych-Polaków do oddziałów polskich przybrał na Zjeździe szerokie rozmiary, ale uporządkowany i zorganizowany nie jest; tworzą się samoistne większe jednostki wojskowe polskie.

Jak widzimy, uchwały większości Zjazdu Piotrogrodzkiego, są raczej wyrazem stanowiska Centrum, niż Prawicy: dążą do wydzielenia wojskowych-Polaków w odrębne oddziały polskie, o tworzeniu armji polskiej walczącej przeciw mocarstwom centralnym nie wspominają. Takie wyodrębnienie mogło mieć na celu ze strony Cuntrum zarezerwowanie żywiołu polskiego z armji rosyjskiej dla państwa polskiego po skończonej wojnie; w przeciwnym razie mógłby element polski w armji rosyjskiej być dla Polski raz na zawsze straconym.

Gwałty, jakie rozpoczęły się w armji rosyjskiej nad oficerami po stłumieniu zamachu stanu Korniłowa odbiły się na losie pewnej ilości oficerów Polaków. Wywołało to charakterystyczny protest, który przytaczamy.

Do Prezesa Rady Ministrów.

Zarząd związku wojskowych Polaków II armji, protestując przeciwko oburzającemu gwałtowi dokonanemu 30 i 31 sierpnia nad zwierzchnim polskim wojennym Komitetem w Petersburgu i oficerami polskiego zapasowego pułku w Biłgorodzie, domaga się w najbardziej stanowczej formie dania przeproszenia i ochrony w przyszłości przedstawicieli 700,000 wojskowych polskich, przelewających krew w rosyjskiej armji, od podobnych postępków samorzutnie powstałych organizacji.

Domaga się niezwłocznie legalizacji zwierzchniego polskiego wojennego Komitetu i rozstrzygnięcia kwestji formowania polskich korpusów zgodnie z rezolucją pierwszego ogólnego Zjazdu przedstawicieli wojskowych Polaków w Petersburgu. Nierozstrzygnięcie tych kwestji pozytywnie wywoła w związku z zasmuceniem i rozdrażnieniem wojskowych Polaków niepożądane skutki.

Idąc na spotkanie domaganiu się grup, które przeprowadzają swe chęci drogą faktów dokonanych, z drugiej strony nie chcąc prawną drogą zrealizować domagania się wojskowych Polaków, synów narodu, któremu przyznano prawo na samookreślenie i niezależność, pcha się Polaków na drogę niebezpieczeństwa.

Jeżeli hasło „samookreślenia narodów“ nie jest pustym dźwiękiem, to wzmocnienie narodowej świadomości i narodowych uczuć stanowi bezpośrednio nieunikniony jego skutek.

My, synowie polskiego narodu, mamy prawo domagać się żeby z nami mówiono jak równi z równymi tymbardziej, że w obecnych, ciężkich dla Rosji chwilach, Polacy nie poddali się ideom rozkładu i bez szemrania niosą ciężki bojowy trud.

Co się tyczy rządu, widzimy w nim kontynuowanie uprzedniej polityki carskiego rządu, komunikujemy, że nie mamy zamiaru nadal pozostawać milczącymi widzami gwałtów. które nad nami się odbywają.

22 września star. stylu 1917 r.

podpisany Podpułk. Aleksandrowicz.

Odezwa została wydaną po nieudanym przewrocie Korniłowa, podczas którego większość pułków polskich była po stronie Korniłowa.

Wojsko polskie po przewrocie bolszewickim.

Po przewrocie bolszewickim, gdy rozpoczęło się plądrowanie wielkiej własności, rabunek gruntów i inwentarza, gdy wskutek tego niepowetowane straty ponosiła ludność polska, nietylko właściciele, ale dzierżawcy, oficjaliści i t. d., oddziały polskie częstokroć kładły tamy tym rabunkom.

Wiele pułków polskich nie znało Rad żołnierskich, pozostawały wojskiem, choć z rozluźnioną nieco dyscypliną. Wywoływało to niechęć rzą-

du bolszewickiego, którego hasłem było: „Pokój na froncie, walka w domu“. Stąd konflikty między wojskiem polskim a bolszewikami.

Częste napady bolszewików na oddziały polskie, wykolejenia pociągów je wiozących, ostrzeliwanie tych pociągów karabinami maszynowymi, wywołały otwartą wojnę między oddziałami polskimi a bolszewikami.

Najważnieszym epizodem tych walk jest zdobycie Bobrujska, gdzie wojsko polskie znalazło znaczne zapasy broni i amunicji.

Najważniejszym pod względem politycznym wypadkiem będzie to, iż wojsko to połączy się z armją niemiecką contra Rosji, której dzisiejszym wyrazem jest bolszewiczym.

Wojsko polskie posiada znaczną ilość oficerów w stosunku do żołnierzy gdyż wobec ciężkiego losu oficerów w armji rosyjskiej w okresie rewolucji, oficerowie Polacy uciekali z pułków rosyjskich do polskich. Oficerowie ci będą pierwiastkiem pewnym pod względem politycznym. Będą wrogami anarchji w armji, będą wrogami Rosji

Rząd bolszewicki przystąpił do stanowczych kroków, aby oddziały polskie w Rosji przetworzyć w duchu rewolucyjnym i natchnąć takim samym duchem, jak armję rosyjską. Możemy zanotować w tym kierunku dwa ważne kroki: zjazd lewicy wojskowej, odbyty w grudniu (13. XII) pod kierunkiem komisarza dla spraw polskich Leszczyńskiego, oraz rozkaz Krylenki co do przeprowadzenia rewolucyjnej organizacji w pułkach polskich.

O zjeździe donoszą pisma polskie w Rosji następujące szczegóły: „Głównymi mówcami byli chor. Miłoszewski i Zarębski, którzy w sposób gwałtowny proklamowali konieczność przeniesienia haseł rewolucyjnych do Polski za pomocą organizacji wojskowej. „Nie chcemy — mówił pierwszy z nich — na karkach swoich wnieść do kraju reakcji polskiej i przeciwstawiać się rewolucyjnej, a zarazem państwowo - twórczej (?) działalności państwa północnego. Byliśmy przeciwni wydzielaniu się Polaków z armii rosyjskiej w obawie osłabienia sił przyjaznej nam młodej Rosji rewolucyjnej, jak również w obawie, że świeżo wydzielony żołnierz polski trafi w objęcie sfer polskich do kierowania ludem niepowołanych“ (!). Jeszcze gwałtowniej przemawiał w tym samym duchu komisarz Leszczyński. Mówił on między innymi: „Witam was, towarzysze! Rewolucja rosyjska woła do ludów świata jak niegdyś Wyspiański: więzy rwij! Mamy tradycje wspólnej krwi i związku z proletarjuszem rosyjskim. Siłami żołnierza polskiego musimy dokonać rewolucji w Polsce, porwać te same kajdany wśród społeczeństwa polskiego. Musimy iść do pułków polskich, zaniesiemy deklarację praw, której dotąd niema. Żołnierz polski musi dotąd słuchać ślepo rozkazów, tworzą z niego fortecę reakcji. Musimy mieć te same jednostki rewolucyjne co ma żołnierz rosyjski. Baczcie, aby go nie używano do obrony majątków polskich. Nam, chłopom polskim (Leszczyński jest żydem), nam, robotnikom, nie wolno stawać w poprzek żądaniom ludu rosyjskiego. Trzeba usunąć rządy

szlachecko-burżuazyjne, które w Polsce rozpanoszyły się. My będziemy wracali nie pod opieką rozmaitych dobrodziejów polskich, nie po to, aby budować na fundamentach, które tam bez woli ludu utworzono. Macie obowiązki względem rewolucji rosyjskiej. Pułk biełgorodzki wystąpił przeciw Korniłowowi, czyniąc, jak czynić należy rewolucjonistom polskim“

O rozkazie wodza naczelnego Krylenki, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Krylenko stwierdza w rozkazie swoim niezaprzeczalne prawo do tworzenia pułków narodowościowych, ale wyznacza dla nich pewne określone granice przez postawienia żądania, aby w ich wewnętrznym ustroju urzeczywistniono zasady, przyświecające reorganizującej się rewolucyjnej armji rosyjskiej. Znacznie dalej idzie wszakże wódz naczelny w innym postulacie: nie zgadza się żadną miarą na zachowanie neutralności danej narodowości względem walk wewnętrznych politycznych stronnictw w Rosji, „gdyż interesy wszystkich warstw pracujących są jednakowe.“

Jakby w odpowiedzi na zarządzenie powyższe, dowódca korpusu polskiego, jenerał Muśnicki, polecił wojskom swoim nie powstrzymywać się przed użyciem broni dla ochrony obywateli polskich, a wszelkie przeszkadzanie w przesuwaniu wojsk polskich odpierać zbrojnie. W związku z tym rozkazem dziennym, wezwał Krylenko Muśnickiego i w ostrej formie polecił mu poczynić kroki w celu wprowadzenia w polskim korpusie komitetów i dowództwa z wyboru — a na dalsze formowanie pozwolił jedynie, gdy pułki polskie zostaną skoncetrowane w okręgach Rohaczew — Słuck. Publiczny protest przeciw postępowaniu głównej kwatery ogłosił już centralny komitet polskiego Towarzystwa patrjotycznego w Petersburgu.

Petersburski *Dziennik Narodowy* wykazuje sprzeczność między rozporządzeniem Krylenki a równocześnie głoszoną zasadą samookreślenia, wystawioną szumnie przez Trockiego. Dziennik wywodzi, że gdy rząd carski starał się pułki z pewną przewagą danej narodowości trzymać najdalej od swoich — to Krylenko wprowadza tę metodę, jako zasadę swojej „demokratycznej“ polityki, zamierzając użyć wojskowych nie Rosjan w charakterze gwardzistów konnych ekspedycji. dla zapewnienia bolszewizmowi zwycięstwa nad jego wrogami. Pismo stanowczo oświadcza, że rozkazu żołnierz polski nie usłucha i na „mięso armatnie przez nikogo użyć się nie da.“

Bojkot szkół białoruskich.

„Homan“ wileński podaje (w № 15) wiadomość, że w Turgielach, Białym Dworze, Słobodzie i Rukojniach „szkoły nie pracują“, ponieważ nauka „powinna była odbywać się po białorusku“. Za sprawców strajku szkolnego korespondent „Homana“ uważa miejscowych księży, których wymienia po nazwisku i denuncjuje. Ta denuncjacja jest zupełnie bezpodstawna, gdyż każdy kto zna miejscowe stosunki, wie że nietylko polski lud w wymienionych miejscowościach gub. wileńskiej, ale nawet w dalej na wschód położonej gub. Mińskiej sami chłopi białoruscy z własnej inicjatywy uprawiali za czasów rosyjskich tajne nauczanie polskie; w pierwszych paru latach okupacji, dopóki nie było zewnętrznych przyczyn niezależnych, które stanęły na przeszkodzie, otwierali szkoły polskie. Szkoły białoruskie lud bojkotuje zupełnie samorzutnie.

Ś. p. Ludwik Eydziatowicz, major wojsk polskich.

Na początku wojny poznałem ś. p. Ludwika Eydziatowicza. On, żona jego i syn wstąpili do legjonów, on i syn do służby wojskowej, ona na sanitarjuszkę. Gdy strzelcy byli w gubernji Kieleckiej w sierpniu 1914 r. i zostały zorganizowane komisarjaty, komisarzem powiatu Jędrzejowskiego był Eydziatowicz. Właściwie zrobiono go pomocnikiem komisarza, gdyż nie był p. p. s. d., a polska partja socjalno demokratyczna zmonopolizowałą w swych rękach wszystkie stanowiska; jednak komisarz powiatu Jędrzejowskiego, dr. Bobrowski. człowiek sumienny, zrozumiał iż Eydziatowicz może na tym stanowisku zrobić znacznie więcej od niego i mu go odstąpił. Eydziatowicz przed wojną był dyrektorem fabryki wagonów w Sanoku, przywykł więc do funkcji administracyjnych, które dla inteligentów PPSD były obce. Eydziatowicz nie był nieznanym przybyszem dla swego okręgu. Rodzice jego posiadali majątek w powiecie Jędrzejowskim, przybył więc do swych rodzinnych stron, które znał od dzieciństwa. Nic więc dziwnego, iż działalność jego była bardziej wytwórczą, niż innych komisarzy.

Następnie był placmajorem w Krakowie. Placmajorstwo było jego zwykłą funkcją. Do Warszawy przybył w 1916 r. razem z legjonami. Od tego czasu aż do śmierci stał na czele akcji werbunkowej w Warszawie. Pragnął kuć broń dla narodu polskiego. Przez przeciwdziałanie jego akcji naród kuł dla większego lub mniejszego swego odłamu — kajdany.

Szarpały się siły tego męża na walkę z przeciwnościami, szarpali jego dobre imię szkodnicy sprawy polskiej, różni rozbijacze armji. W końcu nie wytrzymały nerwy, wystrzałem z rewolweru uniknął widoku dalszych klęsk, jakie szkodnicy Polski na nią sprowadzają. Ileż z nas pójdzie tążsamą drogą co Ty, nasz towarzyszu pracy i walki z biernością i nierozumem społeczeństwa polskiego. Ze sztandaru Twojego nie robimy całunu pogrzebowego. Jeszcze probujmy walczyć. *Wł. St.*

TREŚĆ PIERWSZYCH 6 NUMERÓW TYGODNIKA

NARÓD a PAŃSTWO

do nabycia i prenumerowania we wszystkich księgarniach, przyjmuje się prenumerata na poczcie.

Cena numeru **1** marka, kwartalnie **8** marek, rocznie **15.**

Redaktor **Wł. Studnicki.** Druk. „Rola", Mazowiecka 11

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.